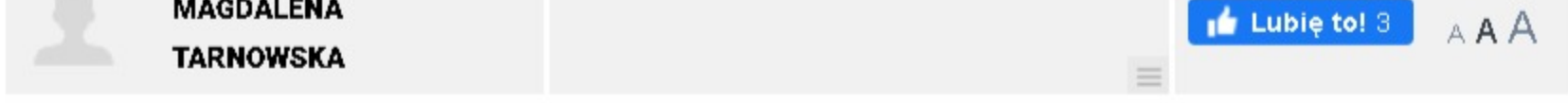


W gąszczu opowieści



Tam, gdzie inni widzą tylko szyby pokopalniane, wszechobecny brud i hałdy, Małgorzata Szejnert zobaczyła ogród. A potem go opisała. Rzetelnie, obiektywnie i powściągliwie, jak na reportażystkę przystało. Jej *Czarny ogród* zdobył Nagrodę Mediów Publicznych Cogito, był nominowany do Nagrody Literackiej Nike 2008 i Nagrody Literackiej „Gdynia 2008”. Dziś, osiem lat po publikacji, za sprawą Jacka Głomba znowu jest o nim głośno.

Jak to się stało, że reżyser spoza Śląska postanowił przełożyć na język sceny książkę określaną przez Kazimierza Kutza mianem „arcydzieła w zbiorze śląskiej tematyki”? Zaczęło się od propozycji, którą Robert Talarczyk złożył dyrektorowi Teatru im. Modrzejewskiej w Legnicy. Dlaczego akurat Jacek Głomb, to chyba jasne: specjalista od teatru lokalnych opowieści, uznany twórca nastawiony na dialog z widzem, inicjator Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Miasto”. Wyzwanie zostało przyjęte i w grudniu ubiegłego roku rozpoczęły się próby do spektaklu będącego wariacją sceniczną na motywach reportażowej prozy Szejnert. Warto podkreślić słowo „wariacja” – bo może być ono całkiem dobrym usprawiedliwieniem dla fragmentarycznej struktury przedstawienia i wszystkich fabularnych modyfikacji. Zwłaszcza w połączeniu z wybraną przez realizatorów konwencją marzenia sennego.

Czarny ogród to prawdziwa opowieść o niezwykłym miejscu na Górnym Śląsku. Kronika dziejów katowickiego osiedla Giszowiec, którą równie dobrze można by było nazwać sagą, bo złożona została z losów kilkudziesięciu rodzin związanych z Gieschewaldem, m.in. Badurów, Wróblów, Jungerów, Kasperczyków, Kilczanów, Lubowieckich. Obok historii dzielniccy mamy więc indywidulne obrazy życia jej mieszkańców, rekonstruowane przez czytelnika w procesie lektury na podstawie bogatych i merytorycznych opisów autorki. Na książkę składają się też statystyki, zdjęcia, cytaty z osobistych listów i pamiętników. Dane i fakty przeplatane są anegdotami. Narracja „unaoczniająca” umożliwia nam obserwację nie tylko codziennych poczyną bohaterów, ale również wydarzeń kształtujących powszechną historię Polski, takich jak: przebieg powstań śląskich, plebiscyty dotyczące przynależności terytorialnej Śląska czy formowanie się stosunków polsko-niemieckich na ziemiach naszego regionu w wieku XX. Krótko mówiąc: *Czarny ogród* to wybitnie niesceniczne dzieło, które poddane teatralnej adaptacji całkiem zmienia swój charakter.

U Szejnert faktografia współgra z mitologią, a dokumentalna forma nie wyklucza epickiej prozy. Głomb odchodzi od kronikarskiej dokładności obrazowania czy chronologicznego przedstawiania zdarzeń, proponując widzom poetycką impresję na temat zaczerpnięty z pierwowzoru literackiego. Historia dziejów Giszowca i ludzi z nim związanych została pokawałkowana i właściwie sklejona od nowa – Krzysztof Kopka (konsultując się w kwestiach gwary śląskiej z aktorką Ewą Leśniak) na użytek przedstawienia stworzył dialogi, których w książce Szejnert jest jak na lekarstwo. I to całkiem niezłe dialogi. Stylistycznie nie kłócą się one z treściami zaczerpniętymi z *Czarnego ogrodu*, ładnie wpisują się w ogólny koncept i nie sprawiają wrażenia przypadkowo dołożonych. Z sagi, która liczy prawie pięćset stron, twórcy wybrali kilka wątków, próbując zrobić z nich spójną i zrozumiałą całość. I tu niestety polegli, bo we fragmentarycznej strukturze realizacji gubi się sens. Jest jakieś powstanie, jakaś wojna, jakiś komunizm, ale wszystko to jest jakieś takie niedookreślone, nieważne, chaotyczne. W wyniku przełożenia wielkiej historii na drugi plan związku pomiędzy poszczególnymi historiami stają się kwestią dyskusyjną. Opowieści za nic nie chcą się złożyć w jedną – są po prostu zbiorem scenek rodzajowych, a całym teatralnym przekazem rządzi obraz.

„Wybraliśmy z *Czarnego ogrodu* pojedyncze ludzkie historie i zdarzenia, dramatyzujemy je i ożywiamy” – powiedział Jacek Głomb przed premierą w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, podkreślając ważność owych historii. Paradoksalnie w inscenizacji, w której najistotniejsi są ludzie, nie widać... ludzi. Z gęstwiny postaci przebywających na katowickiej scenie rozpoznajemy co najwyżej kilkunastu bohaterów *Czarnego ogrodu*, i to głównie w momentach, gdy ktoś inny zwraca się do nich po imieniu. Identyfikacja w oparciu o wątki fabularne jest możliwa – oczywiście pod warunkiem, że oglądający zna treść książki. Sprawy nie ułatwia fakt, że w spektaklu gra ponad trzydziestu aktorów (bardzo trudno wybić im się z tłumu, aby zostać zapamiętanym w konkretnej roli), ani też to, że niektórych bohaterów próżno szukać na kartach powieści.

Do takich postaci spoza książkowej wersji *Czarnego ogrodu* należy m.in. chór złożony z dzieciaków, których obecność na scenie motywowana jest jedynie śląską tradycją muzykowania. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że pomysł z wykorzystaniem w przedstawieniu górniczych pieśni sprawdził się doskonale jako dopełnienie wzmacniające lokalność katowickiej realizacji. Muzykę z treścią dzieła Szejnert łączy jeszcze jedna rzecz, a właściwie autentyczna postać. Jedyna, która na scenie egzystuje jakby poza czasem: Wojciech Bywalec (Bernard Krawczyk). Człowiek z akordeonem, w czarnym cylindrze i długim, szarym płaszczu. Tak naprawdę był górnikiem znanym z zamięłowania do śpiewu, bo jak pisał w swoim pamiętniku, zachowanym zresztą do dziś: „jak człowiek śpiewa, to znaczy, że żyje”. U Szejnert jest postacią drugoplanową, u Głomba natomiast – kimś w rodzaju dobrego ducha, świadkiem zdarzeń i symbolem już nieistniejącego świata.

W stronę metafory i symbolu, podobnie jak pozostali twórcy, idzie także Małgorzata Bulanda – scenografka od lat współpracująca z reżyserem. Świat przedstawiony w *Czarnym ogrodzie* zamiast odtwarzać konkretną rzeczywistość niczym położyła fotografia przywołuje wspomnienia związane z czasem minionym. Materialnym znakiem przeszłości jest drewniana karuzela ustawiona w centralnym punkcie scenicznej przestrzeni. Oprócz tego, że przywodzi na myśl popularne na Górnym Śląsku wesołe miasteczka, funkcjonuje w spektaklu jako symbol czasu, którego nie sposób zatrzymać. Wsiadamy tylko na chwilę, żeby się przejechać, i wysiadamy, kiedy przejażdżka dobiega końca. A karuzela życia kręci się dalej, nie zwalniając tempa. Plastyczna wizja Bulandy idealnie wpisuje się w oniryczną poetykę katowickiego przedstawienia. Surowe drewniane rekwizyty (wózek na węgiel zmieniający się m.in. w siedzisko, rower, konie na biegunach) ciekawie korespondują z powszechnie znanym poglądem na temat twardych charakterów czy wrodzonego pragmatyzmu rodowitych Ślązaków. Całość od strony wizualnej prezentuje się ponuro i ascetycznie, ale nie ma wątpliwości, że właśnie taki był zamysł twórców. Wszechobecny brak kolorów przypomina o fackie przemijania, potęgując wrażenie nierealności. Konsekwentnie upływ czasu widać również w stylistyce kostiumów. Niezmienne zgaszone barwy, kroje zmieniające się wraz z postępem akcji. W scenograficznej koncepcji nie ma miejsca na zbędne ozdobniki, banalną cepeliadę. Zamiast tego jest prostota form i minimalizm.

Na koniec dodam, że oglądając spektakl w reżyserii dyrektora legnickiego teatru warto zwrócić uwagę na to, jak bardzo różni się Ślązak, którego spotykamy w *Czarnym ogrodzie*, od tego z *Piętej strony świata*. Jakież wnioski? Przemyślenia? Spojrzenie z dystansu czasami stawia pewne sprawy w zupełnie innym, niekoniecznie gorszym świetle.

Małgorzata Szejnert po wejściu na teren miasta-ogrodu nie zastanawia się, którą ścieżkę wybrać. Intuicyjnie podąża za wielką historią, po drodze jakby przypadkiem odkrywając fascynujące ludzkie mikrohistorie. Jacek Głomb poszedł swoją drogą, częściowo zapominając o słowach autorki-przewodniczki. I zablądził. Zgubił się w gęstym gąszczu opowieści, a my razem z nim. Nie szukajmy więc głębszego sensu między gałęziami fragmentarycznych narracji, bo i tak go nie znajdziemy. Spacerując po prostu podziwiamy *Czarny ogród*.

8-05-2015

Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach
Czarny ogród
wariacja sceniczna na motywach książki Małgorzaty Szejnert
scenariusz: Krzysztof Kopka
reżyseria: Jacek Głomb
scenografia i kostiumy: Małgorzata Bulanda
ruch sceniczny: Witold Jurewicz
muzyka: Bartek Straburzyński
obsada: Katarzyna Błaszczyńska, Alina Chechelska, Anna Kadulska, Dorota Chaniecka, Ewa Leśniak, Aleksandra Fielek, Agnieszka Radzikowska, Anna Wesółowska, Krystyna Wiśniewska, Katarzyna Gajowniczek, Beata Wójcicka, Adam Baumann, Bartłomiej Błaszczyński, Dariusz Chojnacki, Andrzej Dopierała, Jerzy Głybin, Antoni Gryzik, Bernard Krawczyk, Jerzy Kuczer, Wiesław Kupczak, Grzegorz Przybył, Marek Rachor, Michał Rolnicki, Wiesław Sławik, Artur Święs, Marcin Szaforz, Andrzej Warcaba, Zbigniew Wróbel, Aleksander Kurzak, Arkadiusz Machel, Michał Piotrowski, Wojciech Zak, Karol Gaj, Zuzanna Godlewska, Zuzanna Kiozka, Bartosz Huras, Miłosz Śmiałkowski, Sebastian Krysiak, Jerzy Śpiewakowski
premiery: 17.04.2015

TAGI: Jacek Głomb, Bartek Straburzyński, Krzysztof Kopka, Małgorzata Bulanda, Witold Jurewicz, Małgorzata Szejnert, Katowice, Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego,

Udostępnił

Lubię to!

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

Jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

Varia
Kalendarium
Baza teatrów
Galerie
Bazar

Magdalena Tarnowska
Dramat i melancholia

Miłosz Markiewicz
Z klasą w teatrze

Magdalena Figzał-Janikowska
Witajcie w naszej bajce

Magdalena Tarnowska
Marzenia się spełniają

Magdalena Figzał-Janikowska
Święci z blokowska

KALENDARIUM

16 IX 2022
RELACJE Międzypokoleniowe
Spotkania Teatralne VII edycja

06 X 2022
18. Międzynarodowy Festiwal
Opowiadania

05 XI 2022
Cykl "Bóg i proch" - część piąta

BĄDŹ NABIEŻĄCO

